

# Gąsiorowski, Andrzej

---

## Polsko-wschodniopruskie kontakty sportowe w latach trzydziestych XX wieku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1, 55-72

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Andrzej Gąsiorowski

## POLSKO-WSCHODNIOPRUSKIE KONTAKTY SPORTOWE W LATACH TRZYDZIESTYCH XX WIEKU

### Wprowadzenie

Bliskie sąsiedztwo Polski i Niemiec stwarzało wiele możliwości współpracy w różnych dziedzinach życia społecznego. W sporcie, w mniejszym stopniu uzależnionym od polityki, okazji ku temu było chyba najwięcej. W praktyce wszystko jednak wyglądało inaczej, gdyż na całym pograniczu polsko-niemieckim, uwikłanym w uprzedzenia i konflikty próby wzajemnych kontaktów nie zawsze były mile widziane. Rzucało to cień na niemal każdą inicjatywę wymiany transgranicznej, niezależnie po której stronie ona się pojawiała. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy trudno byłoby obciążyć sportowców polskich i niemieckich, którzy na przekór temu wielokrotnie dawali dowody wzajemnej życzliwości i sympatii. Większość imprez, które udało się doprowadzić do skutku, musiała jednak przejść skomplikowaną procedurę, obwarowaną różnymi ograniczeniami formalnymi. Utrudnienia z tym związane najbardziej odczuły polskie i niemieckie organizacje mniejszościowe z rejonów przygranicznych. Nigdy też problemy mniejszości narodowych w tym rejonie nie zostały do końca uregulowane na płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej. Odbiło się to niekorzystnie na rozwoju stosunków sąsiedzkich. Nie bez wpływ pozostawało to również na współpracę sportową. Mimo, że cieszyła się ona powszechnym uznaniem, nie uniknięto i tu rozmaitych trudności i ograniczeń. Jedynie tam, gdzie oficjalnie angażowały się czynniki rządowe, imprezom sportowym nadawano wyjątkowy rozgłos i uroczysty charakter. Dbano też, by odbywały się one z pełnymi honorami i stosowną oprawą propagandową. Zupełnie inaczej miały się sprawy, gdy do Prus wybierała się młodzież lub turyści zapraszani przez instytucje polonijne. Ograniczenia dotyczyły wówczas nie tylko samego pobytu, ale też przebiegu trasy przejazdu, a przede wszystkim bezpośrednich spotkań z miejscową ludnością. W prasie polskiej można było wówczas spotkać wiele doniesień o nieprzyjaznych gestach części społeczności niemieckiej i władz lokalnych. Natomiast trudno byłoby doszukać się na łamach prasy niemieckiej podobnych informacji, świadczących o agresywnych zachowaniach w czasie pobytu obywateli niemieckich w Polsce. Wydaje się zatem, że bardziej tolerancyjne było społeczeństwo polskie, które kontakty polsko-niemieckie przyjmowało bez większych uprzedzeń i oporów. Z pewnością nie było to regułą, gdyż i w Prusach Wschodnich, najbardziej wyczulonych na sprawy polsko-niemieckie, można było spotkać głosy opowiadające się za rozszerzeniem kontaktów sportowych. Prowincja wschodniopruska, pozbawiona połączenia lądowego z resztą Niemiec, miała ku temu wiele powodów. Niektórzy doszukiwali się w tym szansy na szerszą współpracę, wkrótce jednak zaczęły brać górę cele polityczne i militarne<sup>1</sup>. W latach międzywojennych, sport w całej Europie stawał się coraz popularniejszy,

---

<sup>1</sup> *Śląsk – Niemcy*. Zdrój, 1927, nr 6, s. 248.

a zainteresowanie międzynarodową wymianą sportową coraz większe. Tymczasem w Polsce natomiast z niepokojem śledzono rosnącą liczbę pojawiających się tu niemieckich turystów i sportowców. Podjęto nawet próbę ograniczenia tego ruchu, wprowadzając tzw. zasadę wzajemności. Miała ona zrównać liczbę przyjeżdżających do Polski zespołów niemieckich z liczbą polskich drużyn udających się na teren Rzeszy. Obawy strony polskiej były nieco przesadzone, a zwłaszcza, gdy chodziło o Prusy Wschodnie. Zasadę tę stosowano jednak do końca lat trzydziestych, starając się, by wymiana sportowa przebiegała w sposób proporcjonalny, nienaruszający pożądanej równowagi. Kierując się takimi motywami, podejmowano rozmowy i próby ułożenia sąsiedzkiej współpracy. Po stronie polskiej drogę ku temu miała wytyczać specjalna instrukcja wydana w 1929 r. przez Departament Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego w Warszawie. Stanowiła ona i w latach późniejszych podstawę przy zawieraniu umów z obcymi klubami sportowymi. Instrukcja dotyczyła głównie państw, w których działał polonijny ruch sportowy. Największy problem stanowiły jednak państwa ościennie, z którymi Polskę nie łączyły stosunki zbyt przyjacielskie. Mając to na uwadze, w instrukcji przestrzegano: „Związki sportowe i kluby przed ułożeniem programu, przy jakimkolwiek angażowaniu się z klubami niemieckimi, a w przyszłości z klubami państw, z którymi stosunki polityczne wymagają wyjaśnienia, powinny poprzednio – celem otrzymania wskazówek – porozumieć się z naszymi przedstawicielstwami”<sup>2</sup>.

Chodziło o to, by każdy klub sportowy przy zawieraniu umów z obcymi placówkami przedstawiał dokładny plan współpracy i celów, jakimi kierował się przy ich podejmowaniu. Szczegóły takiego postępowania wyznaczały dodatkowe zarządzenia wykonawcze, w które zaopatrzone były wszystkie zainteresowane instytucje i organizacje w kraju oraz polskie placówki konsularne działające za granicą. Ustaleniom tym nie odpowiadały jednak projekty niemieckie, które zmierzały do zniesienia jakichkolwiek ograniczeń dotyczących liczby osób przekraczającej granicę. Rozbieżności te powodowały, że problem pozostawał ciągle nierozwiązany, gdyż żadna ze stron nie wystąpiła z propozycją możliwą do zaakceptowania przez drugą stronę. Prowadzone w takim duchu rozmowy nie mogły zakończyć się pełnym porozumieniem. Władze polskie konsekwentnie uzależniały ich wynik od uwzględnienia zasady wzajemności. Argumentów za jej utrzymaniem ciągle przybywało, gdyż dysproporcja przy wymianie sportowców, turystów i dzieci wyjeżdżających na kolonie letnie była po stronie niemieckiej tak wyraźna, iż odejście od tej zasady mogło mieć rzeczywiście niekorzystne następstwa. W opinii niemieckiej stanowisko Polski stało w sprzeczności z planowanym projektem stałej umowy polsko-niemieckiej o ruchu transgranicznym. Przeciagające się dyskusje i brak rozstrzygnięć w prowadzonych negocjacjach spowodowały, że do akcji włączyły się wschodniopruskie robotnicze stowarzyszenia sportowe, które „w imię wzajemnej solidarności” postanowiły jednostronnie nawiązać bliższe stosunki z polskimi klubami robotniczymi<sup>3</sup>. Inicjatywa ta znalazła żywy oddźwięk wśród innych niemieckich organizacji sportowych, które były gotowe przyłączyć się do tych działań. Jednocześnie z prasy niemieckiej zniknęły nieprzyjazne wystąpienia, krytycznie oceniające przygraniczną współpracę. Coraz częściej dostrzegano w niej korzyści i szansę uatrakcyjnienia sportu niemieckiego w Prusach Wschodnich. Dotychczas możliwości takich nie było zbyt wiele, gdyż Niemcy nie utrzymywały kontaktów z sąsiednią Litwą, a stosunkowo niski poziom sportu w Gdańsku nie stwarzał wielu szans atrakcyjnej rywalizacji. Do rzadkości należały również wyjazdy do odległych centrów życia sportowego w Rzeszy. Wnioski nasuwały się same – najlepszym

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Konsulat Polski w Kwidzynie (dalej: KPK), t. 48, k. 2a, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych do Departamentu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego z 21 VIII 1929 r.

<sup>3</sup> AAN, Ambasada Polska w Berlinie (dalej: APB), t. 2479, k. 19, Pismo Związku Związków Sportowych do MSZ z kwietnia 1930 r.

partnerem mogły być polskie miasta w strefie przygranicznej. Zbliżenie w tym kierunku cieszyłyby również Warmiaków i Mazurów, którzy dzięki szerszej wymianie sportowej częściej mogliby spotykać się z rodakami, co nie pozostawałoby bez wpływu na podtrzymywanie ducha narodowego. Wśród osób popierających takie działania znalazł się Stanisław Zieliński konsul Generalny RP w Berlinie, który w jednym z raportów donosił: „Występy sportowców polskich w Niemczech odbiły się dużym echem propagandowym wśród Polaków zamieszkujących w całej Rzeszy”<sup>4</sup>.

Pogląd ten podzielał także radca emigracyjny Eugeniusz Zdrojewski, który nawet skierował w tej sprawie specjalny memoriał do MSZ w Warszawie. Postulował, by częściej niż dotychczas w kontaktach z Niemcami zespoły sportowe kierować w rejony zamieszkałe przez Polaków. Uzasadniał to następująco: „Występy polskich sportowców ściągają liczne rzesze Polaków, również częściowo będących poza nawiasem życia polskiego oraz publiczność niemiecką rozmiłowaną, jak wiadomo w sporcie”<sup>5</sup>. Jego zdaniem dobry poziom przyjeżdżających tu zespołów polskich i dżentelmeńskie ich zachowanie na boisku spotykały się z pochlebnymi ocenami miejscowej prasy i działaczy sportowych. Jak pisał w raporcie: „Sport polski jest w tej chwili jedną z bardzo niewielu skutecznych form propagandy polskiej, która dociera do szerszej publiczności niemieckiej oraz Polaków całkowicie lub częściowo zgermanizowanych, przeważnie młodzieży, która rzadko bierze udział w życiu tutejszej Polonii. W tych warunkach każdy sukces sportowy Polski, a nawet honorowa przegrana staje się ważnym czynnikiem propagandowym”<sup>6</sup>.

#### Początki zorganizowanej współpracy sportowej

W powojennej Europie z nowymi granicami pojawiło się wiele obszarów, na których mniejszości narodowe funkcjonowały w obrębie obcych państw. Łączność tych społeczności z macierzą stanowiła podstawowy czynnik gwarantujący zachowanie rodzimej tradycji i kultury. Jedną z możliwości utrzymywania więzi społecznych okazały się kontakty sportowe uważane za najprostszą i najbardziej dostępną formę sąsiedzkiej współpracy. W Prusach Wschodnich, gdzie w zwartych skupiskach zamieszkiwała znaczna liczba ludności pochodzenia polskiego, a także niemieckiej po polskiej stronie granicy postęp w tej dziedzinie wydawał się szczególnie pożądany. Było to możliwe jednak pod warunkiem rozszerzenia i poprawy stosunków polsko-niemieckich<sup>7</sup>. Najbardziej przekonującym argumentem przemawiającym za takim działaniem były imprezy sportowe z udziałem zawodników polskich i niemieckich. Cieszyły się one wszędzie wyjątkową popularnością. Na terenie Prus Wschodnich sportowcy z Polski najczęściej gościli w: Elblągu, Królewcu, Olsztynie, Elku, Kwidzynie, Kętrzynie, a Niemcy w: Grajewie, Grudziądzu, Tczewie, Toruniu i Wilnie. Oprócz drużyn sportowych można tam było spotkać również turystów, młodzież szkolną, harcerzy i zbiorowe wycieczki. W programie ich pobytu umieszczano także spotkania z przedstawicielami mniejszości polskiej. Podobną strategię stosowano po stronie niemieckiej, gdy wybierano się na wycieczki i zawody sportowe do Polski.

Rozgrywki sportowe z udziałem zawodników obcej narodowości dodawały im atrakcyjności i bardziej emocjonującego przebiegu, zapewniały też większą widownię. Towarzyszyły im oficjalne powitania, przemówienia, przyjęcia oraz to co dla miejscowych Polaków było najbardziej wzruszające – stadiony udekorowane biało-czerwonymi flagami i hymn narodowy odgrywany przed

<sup>4</sup> AAN, APB, t. 1770, k. 37, Pismo Konsula Generalnego RP w Berlinie do MSZ z 28 XI 1928 r.

<sup>5</sup> Ibidem, k. 35, Pismo E. Zdrojewskiego do MSZ z 13 XII 1928 r.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> *Sukcesy sportowców polskich*, Gazeta Olsztyńska, 1930, nr 72, s. 4.

rozpoczęciem zawodów<sup>8</sup>. Dostrzegając zalety polsko-niemieckiej wymiany sportowej, Konsulat Generalny RP w Berlinie rozważał projekt jej rozszerzenia na kluby z dalszych rejonów Niemiec i Polski. W tym celu zwrócił się do władz sportowych w Warszawie z prośbą o podanie wykazu planowanych imprez sportowych z udziałem zawodników niemieckich. W ten sposób zamierzano ocenić skalę możliwości i dalszy rozwój tej formy współpracy. Apel konsulatu nie wywołał jednak zbyt dużego zainteresowania. Wówczas zwrócono się o pomoc do zarządu Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, który od jakiegoś czasu utrzymywał kontakty z niemieckimi klubami akademickimi. Konsul proponował, by uaktywnić dotychczasową współpracę, dostrzegając w tym szansę na większe zaangażowanie także innych zrzeszeń sportowych. Postanowiono więc wytypować pewną liczbę polskich placówek sportowych, które mogłyby uczestniczyć w tym projekcie. Starania polskiej służby konsularnej dotyczące wsparcia mniejszości polskiej za pomocą wymiany sportowej nie dla wszystkich okazały się argumentem przekonującym. Powodzenie przedsięwzięcia mógł zapewnić jedynie długofalowy plan oparty na obustronnym porozumieniu, pomocy finansowej i dobrze zorganizowanej akcji informacyjnej, ułatwiającej przygotowanie i przeprowadzanie imprez sportowych. Dzieła tego podjął się polski konsul w Berlinie, który doprowadził do spotkania zainteresowanych stron 17 lipca 1931 r. w Berlinie. Odbyło się ono pod patronatem ministra Alfreda Wysockiego. Uzgodniono, że najlepszym rozwiązaniem będzie utworzenie w Berlinie wyspecjalizowanej placówki zajmującej się propagandą i organizacją międzynarodowych zawodów sportowych. W tym celu ukonstytuował się zarząd utworzonego w Berlinie Polskiego Komitetu Imprez Sportowych (PKIS). W skład pierwszego zarządu PKIS weszli: konsul generalny RP w Berlinie dr Waław Gawroński – przewodniczący komitetu, redaktor Marian Meyer – sekretarz generalny, członkowie zarządu: Adam Schmidt – pracownik konsulatu RP w Berlinie, Marian Mikołajczyk – prezes PKIS w Berlinie, P. Herc-Gliner – korespondent „Przeglądu Sportowego”. Na pierwszym posiedzeniu zarządu postanowiono: „Celem Komitetu jest racjonalna rozbudowa stosunków polsko-niemieckich, propaganda sportu polskiego w Niemczech oraz utrzymanie kontaktów z miejscowym życiem sportowym”<sup>9</sup>.

Nowo powstała instytucja rozpoczęła działalność od starań, które miały zapewnić jej poparcie centralnych władz sportowych Polski i Niemiec. Liczono, że ich pośrednictwo pomoże uzyskać dotacje finansowe i ułatwi dotarcie do bardziej znaczących organizacji sportowych, z którymi zamierzano uaktywnić kontakty. W tym celu przygotowano specjalną notę do klubów sportowych w obydwu krajach, w której informowano o powstaniu komitetu i jego celach. Jednocześnie oferowano swoje usługi w nawiązywaniu współpracy międzyklubowej oraz urządzaniu imprez sportowych. Obszerne informacje na ten temat zamieściła prasa, zgodnie podkreślając doniosłą rolę PKIS w zbliżeniu polsko-niemieckim. „Kölnische Volkszeitung”, pisząc o utworzeniu Komitetu Imprez Sportowych, stwierdzała: „Przedstawia on nowum w stosunkach międzynarodowych, godne naśladowania”. Podobnie relacjonował to wydarzenie „Przegląd Sportowy”, zwracając uwagę na możliwość „Wejścia Polski do współpracy z mocarstwem sportowym, jakim są Niemcy”<sup>10</sup>.

Wkrótce pod adresem komitetu zaczęły napływać z Niemiec i Polski pierwsze propozycje. Zapoczątkowały je niemiecko-polskie spotkania w boksie i piłce nożnej, które odbyły się 3 maja 1932 r. na terenie Niemiec. Były to dyscypliny sportowe najbardziej popularne w obu krajach, mecze wzbudziły więc duże zainteresowanie wśród widzów, a niemiecka prasa nie szczędziła pochlebnych

<sup>8</sup> Zob. AAN, MSZ, t. 8466, k. 24–26; AAN, APB, t. 2040, k. 54; t. 2486, k. 43–44; t. 2487, k. 104, 105, 260, 261; Mazur, 1935, nr 76, s. 1; Gazeta Olsztyńska, 1936, nr 128, s. 3.

<sup>9</sup> AAN, APB, t. 2481, k. 2, Pismo Konsulatu RP w Berlinie z 17 VIII 1931; AAN, KPK, t. 79, Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie.

<sup>10</sup> A. Gąsiorowski, *Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie (1931–1936)*, Kultura Fizyczna, 1982, nr 7–9, s. 30.

ocen i recenzji. Opinię tę podzielały również gazety polonijne, zwracając uwagę, że: „Pożyteczna działalność Komitetu wykazuje, jak żywotną jest kwestia umiejętnego wyzyskania atutów propagandowych sportu polskiego na terenie Niemiec”<sup>11</sup>.

Największe nadzieje z działalnością PKIS wiązały polskie placówki konsularne w Niemczech, które liczyły na efekt propagandowy związany z przyjazdami polskich zawodników. Mając to na uwadze, zwracano się do krajowych władz sportowych, by kierowały zawodników do miejscowości zamieszkiwanych przez ludność polską oraz by poziom sportowy wysyłanych zespołów gwarantował sukces. Takie stanowisko podzielało również kierownictwo PKIS. Uzyskane gwarancje okazały się wystarczające dla Poselstwa RP w Berlinie, które w specjalnym piśmie do wszystkich placówek konsularnych na terenie Rzeszy zalecało nawiązanie kontaktu z Komitetem Imprez Sportowych. Uzasadniając swoją propozycję, Poselstwo podkreślało przydatność tej instytucji oraz jej duże znaczenie dla celów propagandowych. Aby uprościć procedury organizacyjne, przy konsulatach RP w Niemczech zamierzano powołać referaty sportowe, które miały się zajmować rozwojem sportu wśród młodzieży polonijnej. Propozycje te spotkały się z życzliwym przyjęciem w Prusach Wschodnich. Najszybciej zareagował konsul RP w Królewcu, który w raporcie do MSZ komunikował, że powołany już został referat sportowy, na czele którego stanął Stanisław Wesołowski. Konsul odniósł się również z aprobatą do projektu utworzenia PKIS, uznając, że może on odegrać doniosłą rolę w życiu tysięcy rodaków zamieszkujących na Warmii, Mazurach i Powiślu. Na potwierdzenie swoich słów konsul przytaczał spostrzeżenia z pobytu sportowców polskich w Królewcu, których obecność wzbudziła wiele wzruszeń wśród rodaków i aplauz Niemców. Wspominał też o występie zapasnika Aleksandra Garkowienki z Warszawy, który zdobywając międzynarodowe mistrzostwo turnieju, zaskarbił sobie powszechne uznanie.

### Kontakty polsko-wschodniopruskie w dobie odprężenia

Dojście w Niemczech do władzy partii narodowosocjalistycznej stawiało pod znakiem zapytania dotychczasowe i tak nie zawsze pomyślnie układające się warunki współpracy sportowej. Wątpliwości starał się wyjaśnić nowo powołany przywódca młodzieży niemieckiej Hans von Tschammer Osten. Podczas wizyty w Gdańsku w 1933 r. zgłosił chęć zbliżenia sportowego z Polską. Zwracał uwagę, iż jest to życzenie nowych władz III Rzeszy, które: „Po porozumieniu się z autorytatywnymi czynnikami rządowymi poleciły podjęcie bezzwłocznie, gdy to tylko będzie możliwe, nawiązanie stosunków sportowych z Polską”<sup>12</sup>.

Pierwszym krokiem deklarowanej dobrej woli, a także otwarciem kontaktów niemiecko-polskich miało być spotkanie piłkarskich reprezentacji państwowych. Rozegrano je 3 grudnia 1933 r. w Berlinie. Na stadion przybyła niespotykana dotychczas liczba widzów z Goebbelsem na czele. Znaczną część widowni stanowili Polacy mieszkający w Niemczech. Wielu z nich pochodziło także z Prus Wschodnich, skąd chęć wyjazdu do Berlina zgłosiło ponad 3 tys. osób. Bilety mogło nabyć zaledwie około tysiąca kibiców piłkarskich<sup>13</sup>. Zainteresowanie, jakie wywołało to spotkanie, było najlepszym dowodem na niewykorzystane możliwości w tej dziedzinie. Perspektywa dalszego zbliżenia pojawiła się wkrótce, kiedy w 1934 r. podpisany został polsko-niemiecki pakt o nieagresji. Odprężenie, jakie wówczas nastąpiło, stwarzało większe szanse na rozszerzanie wzajemnych kontaktów kulturalnych i sportowych. Kierownictwo MSZ w Warszawie przyznało Polskiemu Ko-

<sup>11</sup> Zob. Sport i Wychowanie Fizyczne (dodatek Polacy Zagranicą), 1932, nr 3–4, s. 12.

<sup>12</sup> *Chcę nawiązać stosunki sportowe z Polską*, Gazeta Olsztyńska, 1933, nr 180.

<sup>13</sup> *3 grudnia w Berlinie odbędzie się mecz piłkarski Polska–Niemcy*, Gazeta Olsztyńska, 1933, nr 259.



mitetowi Imprez Sportowych w Berlinie stałą dotacją w wysokości 1–1,2 tys. marek rocznie. Decyzję tę podjęto w obliczu stale rosnącego zainteresowania działalnością komitetu i możliwością rozszerzenia jego wpływów. Możliwość taka pojawiła się także na pograniczu polsko-wschodniopruskim, co nieoczekiwanie wywołało falę niezadowolenia wśród części szowinistycznie nastawionej społeczności niemieckiej. Ale i po stronie polskiej pojawiły się opinie krytyczne. Uważano, że jest to inicjatywa przedwczesna i może przynieść większe korzyści stronie niemieckiej. W tej sprawie głos zabrał Józef Lipski, ambasador RP w Berlinie. Komentując ostatnie wydarzenia, krytycznie odniósł się do „nadmiernego bratania” się zawodników krajowych z ludnością pochodzenia polskiego. Działo się tak, gdy po zawodach z drużynami niemieckimi odwiedzali oni polonijne stowarzyszenia i organizacje. Zdaniem ambasadora takie wizyty i wspieranie sportu mniejszościowego mogło budzić podejrzenia strony niemieckiej. „Życie sportowe Polaków w Niemczech nie może być traktowane jako część ruchu sportowego Rzeczypospolitej, ani jako referat konsulatu, lecz jako jeden z samodzielnych przejawów życia polskiego w Niemczech”<sup>14</sup> – stwierdzał ambasador. Miało z tego wynikać, że wymierne korzyści mogłyby przynieść dopiero sukcesy sportowców polskich w rozgrywkach z klubami obcymi, a nie kontakty ze stojącymi na niskim poziomie sportowym organizacjami polskimi w Niemczech. Uwagi te ambasador kierował przede wszystkim pod adresem Związku Polaków w Prusach Wschodnich: „Szczególnie za dodatni przejaw zbliżenia sportowego Polski i Niemiec uważałbym sprowadzenie do Sztumu lub Kwidzyna sportowców z Polski, którzy by w zawodach z Niemcami przez zdecydowane zwycięstwo robili skuteczną propagandę Polsce wśród Niemców i miejscowej ludności polskiej”<sup>15</sup>.

Przyjazdy sportowców polskich i ich ewentualne zwycięstwa nad drużynami niemieckimi z pewnością mogły mieć doniosłe znaczenie propagandowe, ale tutejszym działaczom polskim chodziło również o podobne spotkania z miejscową młodzieżą polską. Te jednak budziły najwięcej obaw związanych z ewentualną reakcją władz niemieckich. Chcąc tego uniknąć, zaczęto skłaniać się ku wizytom polskich sportowców zapraszanych przez kluby niemieckie. Podczas takich rozgrywek zawsze znaczną część widowni stanowili przedstawiciele mniejszości polskiej, która po oficjalnej imprezie sportowej, tam gdzie to było możliwe, gościła u siebie rodaków z kraju. Spotkania takie odbywały się najczęściej w siedzibach Związku Polaków lub w konsulatach. Polskie placówki konsularne działające w Prusach Wschodnich (Królewiec, Kwidzyn, Olsztyn i wicekonsulat w Elku) odegrały szczególną rolę w zbliżeniu sportowców polskich i niemieckich, a przy okazji ułatwiały spotkania krajowych klubów sportowych z przedstawicielami mniejszości polskiej w Niemczech. Dzięki temu możliwe było zorganizowanie wielu ciekawych imprez i spotkań zawodników polskich i niemieckich. Wyjątkowe zasługi należy tu przypisać konsulowi RP w Kwidzynie Mieczysławowi Rogalskiemu. Był on inicjatorem m.in. meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacjami polskiego Pomorza i Prus Wschodnich. Zawsze też wspierał tego rodzaju inicjatywy, widząc w nich korzyści dla dobrosąsiedzkiej współpracy. Zwolenników tego można było znaleźć także wśród przedstawicieli sportu niemieckiego. Warto przytoczyć opinię jednego z najbardziej cenionych autorytetów sportowych w Prusach Wschodnich adwokata dr. Klausa Petersa z Królewca. Uważał on, że sportowe zbliżenie polsko-wschodniopruskie jest konieczne w utrzymaniu dobrosąsiedzkich stosunków. W tym celu należy organizować spotkania pomiędzy niemieckimi i polskimi klubami sportowymi. Popierał starania o ułatwienia paszportowe i ulgi na przejazdy kolejowe dla wszystkich ekip sportowych udających się na zawody do jednego z krajów. Nawiązując do wypowiedzi polskiego konsula z Kwidzyna, dr Peters z uznaniem przyjął jego projekt wpro-

<sup>14</sup> AAN, MSZ, t. 8466, k. 2, Pismo Ambasady RP w Berlinie z 9 II 1934 r.

<sup>15</sup> Ibidem.

wadzenia do kalendarza sportowego stałych zawodów polsko-wschodniopruskich w lekkoatletyce, tenisie, kolarstwie i piłce nożnej<sup>16</sup>.

Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w pełni doceniały możliwości ruchu sportowego, bardziej naturalnego i w mniejszym stopniu posądzanej o działalność antyniemiecką. Wicekonsul w Elku w raporcie do Poselstwa RP w Berlinie proponował nawet, by w Olsztynie i Królewcu utworzyć osobne biura zajmujące się wymianą sportową pomiędzy Prusami Wschodnimi i Polską. Jego zdaniem biurem takim mógłby pokierować jeden z pracowników konsulatu, specjalnie wyznaczony do tego zadania<sup>17</sup>. Trudno byłoby odmówić również stronie niemieckiej zainteresowania współpracą. Jako przykład przytoczmy wyjazd drużyny piłkarskiej „Hochmeister” z Malborka, która 11 marca 1934 r. rozegrała mecz z „Unią Tczew”. Spotkanie wzbudziło duże zainteresowanie, obecnych było 2 tys. widzów, co należało tu do rzadkości. Postawa gospodarzy nie mogła jednak zachwycić, gdyż zdecydowanie ustępowali poziomem gry gościom z Prus Wschodnich. Przegrana 1:6 spotkała się z krytyką władz sportowych, które zarzucały konsulatowi w Kwidzynie brak rozeznania w doborze „odpowiednich kandydatów” do takich rozgrywek. Znalazło to również odzwierciedlenie w raporcie konsularnym skierowanym do Poselstwa RP w Berlinie. Stwierdzano tam, że będzie się przykładać więcej uwagi do wyboru drużyn, które dają gwarancję sukcesu. Rewanż odbył się 23 września 1934 r. w Malborku i tym razem zakończył się wysokim zwycięstwem tutejszego zespołu 8:3<sup>18</sup>. Kierownictwo klubu niemieckiego wkrótce ponownie zwróciło się do konsula w Kwidzynie o umożliwienie kolejnych spotkań, „co zostało przyrzeczone”. Konsul podjął starania o zorganizowanie meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Polskiego Pomorza i Prusami Wschodnimi. Zawodom tym postanowiono nadać status spotkania międzynarodowego, które zamierzano umieścić na stałe w kalendarzu rozgrywek polsko-wschodniopruskich. Projekt ten spotkał się z aprobatą zarówno Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, jak i Deutscher Fussball Bund (Niemiecki Związek Piłkarski w Królewcu). Ponadto prowadzono rozmowy ze „Sportverein Marienwerder” (Kwidzyńskie Towarzystwo Sportowe), który wyraził chęć rozegrania meczu z „Gryfem” Toruń i „Olimpią” Grudziądz<sup>19</sup>.

Próby nawiązania stałych kontaktów polsko-wschodniopruskich prowadzone były po obu stronach granicy za zgodą władz sportowych i ku zadowoleniu znacznej części widzów. Coraz częściej pisała o tym prasa niemiecka, przy okazji podkreślając polską gościnność i przyjazną atmosferę, jaka towarzyszy zazwyczaj pobytowi zawodników na ziemi polskiej. Wskazywano również na duże możliwości, jakie dawała wzajemna wymiana sportowa w zbliżeniu z mniejszością niemiecką w Polsce. „Weichsel Zeitung” w artykule *Auch die DT. in Polen kommt nach Danzig* stwierdzała, że przy okazji takich odwiedzin można zapoznać się z położeniem Niemców za granicą i zdobyć „historyczny pogląd na rolę sportu na terenach przygranicznych”. Wiedza taka miała ułatwić zrozumienie polityki mniejszościowej sąsiednich krajów. Prasa niemiecka zapowiadała kolejną serię spotkań, w tym pierwszy w Olsztynie polsko-niemiecki mecz bokserski. O perspektywach wzajemnej współpracy pisała także „Elbinger Zeitung”. Natomiast „Marienburger Zeitung” w jednym z marcowych numerów ubolewała nad motywami ukarania „Unii” Tczew po przegranym meczu z „Hochmeister” Malbork. Gazeta donosiła, że miały być to konsekwencje za rozegranie meczu z drużyną niemiecką „bez uzyskania uprzedniej zgody jednostki macierzystej”<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 18, Pismo poselstwa RP w Berlinie z 24 II 1934 r.

<sup>17</sup> AAN, MSZ, t. 9094, k. 71, Pismo wicekonsula RP w Elku z 1934 r.

<sup>18</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 18, Pismo konsula RP w Kwidzynie z 25 IX 1934 r.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Zob. Weichsel Zeitung, 1934, nr 60 z 12 III; Elbinger Zeitung, 1943, nr 63 z 15 III; Marienburger Zeitung, 1934, nr 69 z 22 III.



W Polsce dyskusje wywoływała przeważająca liczba niemieckich klubów sportowych, które szukały kontaktów z zespołami w Polsce. Po stronie niemieckiej zastrzeżenia wysuwano najczęściej pod adresem osób przyjeżdżających z Polski na zaproszenie organizacji mniejszościowych. Zupełnie inaczej traktowano oficjalne polskie i niemieckie spotkania, po zakończeniu których tolerowano wizyty zawodników w placówkach polonijnych. Przykładem może być przyjazd do Kętrzyna polskich piłkarzy z Gdańska, którzy przybyli tu 7 kwietnia 1934 r. i już na dworcu byli uroczystie witani przez kierownictwo Rastenburger Sportverein (Kętrzyńskie Towarzystwo Sportowe), a później także w siedzibie klubu. Piłkarzom z Gdańska towarzyszył przedstawiciel konsula RP w Królewcu, którego obecność miała podkreślać polski charakter drużyny. W raporcie z tego spotkania, wygranego przez „Gedanie” 7:1, konsul donosił, iż uczestniczyło w nim wielu widzów, z których „znaczna część publicznie i w sposób widoczny sympatyzowała z drużyną polską”. W drodze powrotnej przyjmowali gdańszczan Polacy z Olsztyna. Drużyna zebrała pochwały miejscowej prasy, która w zamieszczonych komentarzach podkreślała dobre przygotowanie techniczne piłkarzy, wyraźnie górujących nad zespołem z Kętrzyna. Dał temu wyraz prezes niemieckiego klubu, który na pożegnalnym spotkaniu gratulował zwycięstwa gościom, dziękował też za przybycie przedstawicielowi konsula polskiego. Obecność zawodników polskich mobilizowała do większej aktywności również tutejszą młodzież warmińską i mazurską. Ruch sportowy zawsze tu cieszył się dużą popularnością i mógł liczyć na większą swobodę działaniami niż inne stowarzyszenia polskie<sup>21</sup>.

Próbie rozszerzenia przygranicznych kontaktów sportowych podjął Pomorski Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Bydgoszczy. Na posiedzeniu 10 kwietnia 1934 r. omawiano kierunki i możliwości takiej współpracy z klubami wschodniopruskimi. W posiedzeniu brał udział Józef Nowaczyk, referent sportowy Konsulatu RP w Kwidzynie. Wśród wielu ustaleń potwierdzono, że zaplanowany na 3 czerwca 1934 r. mecz piłki nożnej pomiędzy Pomorzem i Prusami Wschodnimi jest nadal aktualny. Omawiano również sprawy związane z organizacją kolejnych imprez w lekkoatletyce, tenisie i kolarstwie. Postanowiono wystąpić do wschodniopruskich władz sportowych z propozycją nawiązania regularnych, polsko-pruskich spotkań piłkarskich, przypominających rozgrywki ligowe. Nowaczyk, wspierając wszystkie zaproponowane inicjatywy, zapewniał, że zainteresowanie Polaków w Niemczech zawodami z udziałem drużyn z kraju jest bardzo duże. Potwierdzać to miał masowy udział ludności pochodzenia polskiego, która chętnie przychodziła na imprezy polsko-niemieckie i z „dumą podziwiała polskich sportowców”. W opinii przedstawiciela Konsulatu takie spotkania miały donieść wpływ integrujący mniejszość polską w Rzeszy. Stwierdził także, iż coraz więcej niemieckich klubów zwraca się do konsulatu z prośbą o pomoc w nawiązaniu kontaktów z klubami sportowymi w Polsce<sup>22</sup>.

Niezależnie od „głębszych motywów”, imprezy sportowe były bardzo atrakcyjne dla osób interesujących się tego rodzaju rozrywką i niedoszukujących się w nich innych podtekstów. Można było odnieść takie wrażenie, gdy w okresie świąt wielkanocnych 1934 r. w Toruniu i Grudziądzu przebywała piłkarska drużyna „Sportverein Marienwerder”. Gości z Prus witano bardzo uroczysto. Przemówienie powitalne wygłosił przedstawiciel Sztabu Generalnego Wojska Polskiego płk Dworzak. Z kurtuazyjnym przemówieniem wystąpił także prezes niemieckiego klubu Kurt Reimers oraz przedstawiciel Konsulatu RP w Kwidzynie Józef Nowaczyk. Pierwszy mecz drużyna niemiecka rozegrała z wojskową drużyną „Gryfu” Toruń. Spotkanie przebiegało w sportowej atmosferze, ale miało raczej jednostronny charakter i skończyło się wysoką wygraną zespołu polskiego 8:2. W drugim dniu świąt drużyna z Kwidzyna udała się do Grudziądza na zaproszenie tam-

<sup>21</sup> AAN, APB, t. 2446, k. 41–42, Pismo konsula RP w Królewcu z 10 IV 1934 r.

<sup>22</sup> AAN, APB, t. 2486, k. 43, Pismo konsula RP w Kwidzynie z 12 V 1934 r.

tejszej „Olimpii”. Przyjęcie gości z Prus było równie uroczyste jak w Toruniu. Powitalne przemówienia wygłosili burmistrz Włodek i starosta Niepokulczycki oraz przedstawiciele „Olimpii” Grudziądz. Drugi występ piłkarzy niemieckich ponownie zakończył się ich porażką. W komentarzach prasy niemieckiej, choć nie pochwalano osiągniętych wyników piłkarzy, to jednak zgodnie podkreślano celowość utrzymywania dalszej współpracy. Miały to potwierdzać wypowiedzi sportowców niemieckich, którzy z zadowoleniem opowiadali o pobycie w Polsce<sup>23</sup>. Po rezygnacji drużyny „Olimpii” z rewanżowego wyjazdu do Kwidzyna, 10 maja 1934 r. udali się tam piłkarze „Gryfu” Toruń. Przyjmowano ich równie uroczysto, a wśród witających byli przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech z Franciszkiem Literskim na czele. Mecz wywołał duże zainteresowanie, zakończył się jednak ponowną porażką drużyny niemieckiej, tym razem 5:1<sup>24</sup>.

Większe nadzieje na rewanż piłkarzy niemieckich wiązano z cieszącą się dużą sławą, drużyną „Victorii” z Elbląga, będącą aktualnym mistrzem Prus Wschodnich. Latem 1934 r. udała się ona do Grudziądza, witana z pełnymi honorami przez burmistrza i starostę oraz przedstawicieli Grudziądzkiego Klubu Sportowego (PePege), z którym zaplanowano pierwsze spotkanie. Zespół polski okazał się wymagającym przeciwnikiem i pokonał piłkarzy z Elbląga 2:1. Następnego dnia zawodnicy „Viktorii” udali się do Torunia na mecz z tamtejszym „Gryfem”. Tym razem zwycięstwo 3:1 przypadło klubowi wschodniopruskiemu. 14 października 1934 r., na rewanżowe spotkanie, wybrała się tylko drużyna „Gryfa” z Torunia. Zakończyło się ono „ku obopólnemu zadowoleniu” wynikiem remisowym<sup>25</sup>.

Największy rozgłos zyskało jednak rozegrane pod koniec maja 1934 r. w Bydgoszczy spotkanie piłkarskie, w którym zmierzyły się zespół polskiego Pomorza z reprezentacją niemiecką Wolnego Miasta Gdańska. Na mecz przyszło ponad 8 tys. widzów, którzy byli świadkami składowej gry technicznej gospodarzy, którzy nie mogli jednak pokonać bramkarza gości Stefanowskiego. Gdańszczanie natomiast, prowadząc twardą grę obronną, wykorzystali jedną z nielicznych okazji i zdobyli bramkę, wygrywając tym samym całe spotkanie. Prasa polska i niemiecka w obiektywnym i życzliwym tonie komentowały przebieg całego wydarzenia. Celowały w tym gazety z Królewca, rozpisując się o pozytywnych walorach sąsiedzkiej wymiany sportowej. Często też pojawiał się motyw polskiej gościnności, ale też wątpliwości, czy strona niemiecka w rewanżu zdoła dorównać Polakom pod tym względem<sup>26</sup>.

Pomyślnie zapowiadająca się współpraca sportowa zataczała coraz szersze kręgi. Do rozgrywek przyłączyła się drużyna „Masovii” Ełk, która od dłuższego czasu bezskutecznie ubiegała się o nawiązanie kontaktów z klubami w Polsce. Konsul w Olsztynie, starając się rozszerzyć liczbę polskich miast współpracujących z klubami wschodniopruskimi, proponował, by kontaktowały się one z Augustowem, Białymstokiem, Grodnem, Łomżą lub Siedlcami, które dotychczas nie utrzymywały takiej współpracy<sup>27</sup>. Próby zorganizowania rozgrywek piłkarskich nie zawsze się udawały, dlatego przyjazd lekkoatletów Polizeisportverein (Policyjne Towarzystwo Sportowe) z Elbląga stał się niemalą atrakcją. Goście z Prus Wschodnich przybyli 19 sierpnia 1934 r. na zaproszenie „Sokoła” z Grudziądza. Wśród dwutysięcznej widowni był prezydent miasta oraz przedstawiciele miejscowych władz sportowych. Spotkanie miało wyrównany przebieg i zakończyło się nieznacznie wygraną gości 57:51<sup>28</sup>. Również w pobliskim Toruniu na zaproszenie klubu tenisowego Lewn-

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> AAN, MSZ, t. 8466, k. 25, Pismo Konsulatu RP w Kwidzynie z 12 V 1934 r.

<sup>25</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 20, Pismo Konsulatu RP w Kwidzynie z 17 X 1934 r.

<sup>26</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 13, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 3 VI 1934 r.

<sup>27</sup> AAN, APB, t. 2486, k. 5, Pismo konsula polskiego w Olsztynie z 7 V 1934 r.

<sup>28</sup> Ibidem, k. 135, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 4 IX 1934 r.

Tenis, przebywali 2 września 1934 r. zawodnicy Tennisgilde im Sportverein Marienwerder (Związek Tenisowy Towarzystwa Sportowego w Kwidzynie). Goście byli aktualnymi mistrzami Prus Wschodnich i zanosilo się na zacięty pojedynek, tymczasem spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 9:3. Ekipa niemiecka liczyła szesnaście osób i wszyscy byli pierwszy raz w Polsce. Całej imprezie nadano charakter oficjalnego spotkania, ale zarazem niepozbowionego przyjacielskich gestów i kurtuazji. Dali temu wyraz w swoich przemówieniach ze strony polskiej prezes Stogowski oraz prezes klubu niemieckiego dr Schipporeit, a także przedstawiciel konsula RP w Kwidzynie Józef Nowaczyk. Jeszcze w tym samym miesiącu, 23 września, doszło w Kwidzynie do rewanżu zakończonego ponownym zwycięstwem Polaków 4:3. Konsul polski z Kwidzyna, który sam uprawiał tenis, obserwując ten pojedynek, z przekonaniem pisał do Ambasady RP w Berlinie: „Imprezy sportowe budzą wśród tutejszego społeczeństwa, a także wśród Polaków wielkie zainteresowanie, czego dowodem są głosy tutejszej prasy”<sup>29</sup>.

Po stronie polskiej zaczęły się jednak pojawiać trudności natury materialnej, które stawiały pod znakiem zapytania dalszą współpracę. Chodziło głównie o wysokie koszty związane z przejazdami, pobytem, wyrabianiem paszportów, wiz, a także zakupem odpowiednich strojów i nowego sprzętu. Większość polskich klubów borykała się z podobnymi trudnościami, co przy braku informacji mogło być odbierane jako niechęć do utrzymywania kontaktów ze wschodniopruskim sąsiadem. Najlepszym tego przykładem może być toruński „Gryf”, który jako jeden z pierwszych nawiązał kontakt z Prusami Wschodnimi, ale nie mogąc podolać wynikającym z tego zobowiązaniom, 23 października 1934 r. w piśmie do Konsulatu RP w Kwidzynie komunikował: „Trudności finansowe, nie tylko że nie pozwalają w nawiązywaniu bliższych kontaktów sportowych z drużynami zagranicznymi, ale wprost tłumią jakąkolwiek współpracę sportową”<sup>30</sup>.

Konsul życzliwie odniósł się do zgłaszanych trudności, obiecując zajęcie się tą sprawą, przy okazji podkreślał, jak bardzo współdziałanie na polu sportowym przyczynia się do utrzymania polskości i dobrosąsiedzkich stosunków. Wkrótce wystąpił do Ministerstwa Skarbu w Warszawie, wnioskując o wyasygnowanie pewnej sumy na pomoc finansową klubom sportowym, które utrzymują współpracę z zagranicą. Potrzebę takiego wsparcia uzasadniał tym, że tego rodzaju działania spełniają doniosłą rolę, „każdy przyjazd drużyny polskiej na tutejszy teren pogłębia poczucie polskości, a wśród młodzieży wzbudza coraz większe zainteresowanie wszystkim, co polskie”<sup>31</sup>.

Sytuacja podobnie wyglądała na całym pograniczu polskim, gdzie bez pomocy z zewnątrz trudno było udźwignąć koszty wynikające z planów dobrosąsiedzkich spotkań. Na pomoc taką czekały zarówno kluby sportowe w Polsce, jak i organizacje polonijne, które wspierane były z kasy Światowego Związku Polaków z Zagranicy lub innych polskich instytucji gospodarczych. W znacznie lepszym położeniu znajdowały się zamożniejsze kluby niemieckie, które mogły prowadzić szerszą działalność sportową. Częściej zgłaszały propozycje rozgrywek i bez żadnych ograniczeń odwiedzały Polskę. Nigdy nie odmawiały udziału w zawodach, które odbywały się na terenie Polski. Chętnie przyjęły więc propozycję konsula z Kwidzyna rozegrania zawodów bokserskich pomiędzy reprezentacją Pomorskiego Okręgowego Związku Bokserskiego z Ostdeutscher Amateur Box Verband Königsberg (Amatorski Wschodniopruski Związek Bokserski w Królewcu). Zawody przeprowadzono w Bydgoszczy 2 grudnia 1934 r. Po wyrównanej walce zakończyły się wygraną Pomorza, które uzyskało wynik 9:7. Udało się także doprowadzić do spotkania rewanżowego.

<sup>29</sup> Ibidem, k. 142, Pismo z 24 IX 1934 r. k. 20, Pismo WKS „Gryf” Toruń z 23 X 1934 r.

<sup>30</sup> Ibidem, k. 20, Pismo WKS „Gryf” Toruń z 23 X 1934 r.

<sup>31</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 23, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 5 XI 1934 r.

Odkondu się ono 30 marca 1935 r. w Królewcu i przyniosło zwycięstwo drużynie niemieckiej, która zdobyła 11 punktów przy 5 zespołu polskiego<sup>32</sup>.

Bogaty w wydarzenia sportowe rok 1934 kończyli piłkarze „Warmii” Grajewo, którzy jesienią dwukrotnie spotkali się z niemieckim zespołem „Masovii” Elk. Zapoczątkowała je drużyna z Polski, która 4 listopada 1934 r. udała się na Mazury. Na ich przyjazd oczekiwali przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych i sportowych, którzy gościom z pobliskiego Grajewa zgotowali uroczyste powitanie. Jak się okazało, była to pierwsza w Elku sąsiedzka wizyta sportowców polskich z tego miasta. Spotkanie oglądało ponad 3 tys. widzów, w tym stu dwudziestu przybyłych z kraju. Zwycięstwo 4:2 przypadło gospodarzom, którzy po meczu zaprosili kolegów z Polski na wspólne przyjęcie. Przebiegało ono w życzliwej i przyjacielskiej atmosferze, co znalazło potwierdzenie w specjalnym raporcie Romualda Putryńskiego, wicekonsula RP w Elku. Komentując to wydarzenie, pisał on również, że organizacja zawodów była wzorowa, wzorowe było także zachowanie widzów. Uważał to za naturalne, gdyż, jak twierdził: „Ludność polska i niemiecka szczególnie na pograniczu nie przejawia wzajemnie wrogości nastrojów i może żyć w zgodzie i dobrosąsiedzkich stosunkach”<sup>33</sup>. Piłkarze z Grajewa nie musieli długo czekać na rewanż i już 11 listopada 1934 r. przyjmowali u siebie drużynę „Masovii”. Goście z Elku po wysokiej wygranej byli dobrej myśli, ale doznali dotkliwej porażki, przegrywając 0:6. Zwycięstwo drużyny polskiej oglądało ponad 2 tys. widzów i sześciuset kibiców przybyłych z Prus Wschodnich. Zawody okazały się kolejnym sukcesem zwolenników szerszej współpracy na pograniczu polsko-wschodniopruskim. Dodajmy, że w czasie rewanżowego spotkania w Grajewie szczególnie zainteresowanie wzbudził fakt, iż wielu piłkarzy z Elku miało polsko brzmiące nazwiska, choć jak twierdził wicekonsul „wszyscy czuli się Niemcami”. Czasami jednak, między sobą, gdy nie było osób postronnych, słychać było, że posługiwali się gwarą mazurską.

Przedstawione wyżej przykłady polsko-wschodniopruskich kontaktów sportowych, jakie miały miejsce w 1934 r., świadczą o dużych, ale nie zawsze wykorzystanych możliwościach. Wystarczyło bowiem kilka miesięcy odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich, by lawinowo pojawiły się inicjatywy zmierzające do nawiązywania sąsiedzkich znajomości. Można zatem postawić tezę, iż gdyby proces odprężenia utrzymał się przez następne lata, wymiana przygraniczna rozwinęłaby się jeszcze bardziej. Zmiany, jakie zachodziły pod rządami narodowych socjalistów wykluczały jednak taką ewentualność. Można to było dostrzec już na początku 1935 r., kiedy zaczęły się pojawiać różne komplikacje i utrudnienia, które spowodowały, iż nie wszystkie zamierzenia udało się doprowadzić do skutku. Dobry początek dali hokeiści V.R.B Königsberg (Królewiec), którzy 9 lutego 1935 r. przybyli do Torunia na spotkanie z KS „Strzelec”. Rozegrano dwa spotkania zakończone zwycięstwem Torunia 2:0 i 2:1. Prasa królewiecka, komentując mecze, zwracała uwagę na wyrównany poziom zawodów, ale nie szczędziła też pochwał polskiej drużynie. Zapowiadała rychły jej przyjazd do Prus, żywiąc nadzieję na udany rewanż. Podobnie komplementowano inne polskie zespoły, które na początku roku wybierały się do Prus Wschodnich. Najwięcej uwagi poświęcono jednak hokeistom z Wilna i reprezentacji bokserskiej z Pomorza<sup>34</sup>. Wiosną zapowiadały swój przyjazd do Polski kolejne grupy sportowców niemieckich z Prus Wschodnich. W Bydgoszczy odbyły się dwa mecze piłkarskie pomiędzy miejscowym „Sokołem” i „Viktoria” Elbląg, zakończone remisem 2:2 i porażką gości 2:4. Do Torunia na zaproszenie T.K.S „Gryf”, ponownie przybyli piłkarze Polizeisportverein z Elbląga. Rozegrane dwa spotkania zakończyły się wysokim

<sup>32</sup> AAN, APB, t. 2487, k. 61, Raport konsula polskiego w Królewcu z 3 IV 1935 r.

<sup>33</sup> Ibidem, k. 260, Raport wicekonsula polskiego w Elku z 6 XI 1934 r.

<sup>34</sup> Zob. Königsberger Allgemeine Zeitung, 1935, nr 72 z 12 II; Königsberger Tegeblatt, 1935, nr 84 z 24 III.

zwycięstwem gospodarzy 6:2 i 4:2. Warto również odnotować wyjazd piłkarzy mniejszości niemieckiej z klubu Deutscher Sport Club (D.S.C) (Niemiecki Klub Sportowy) z Grudziądza na mecz z reprezentacją miasta Elbląga zakończony remisem 4:4. Konsul polski z Kwidzyna w raporcie dotyczącym przebiegu tego spotkania zwracał uwagę, że większość zawodników występujących w barwach D.S.C, to Polacy z Grudziądza nieposiadający pracy. Cała drużyna D.S.C miała czarne opaski na ramieniu na znak żałoby po zmarłym 12 maja Józefie Piłsudskim. W czasie meczu sędzia zarządził też minutową przerwę, by uczcić to wydarzenie chwilą ciszy<sup>35</sup>.

30 maja 1935 r. pojawiła się okazja odwiedzenia Mazur przez reprezentację piłkarską Mławy. Zaproszenie wystosowało Rosen Sport Vereine (Towarzystwo Sportowej Róży) ze Szczytna. W przeddzień zawodów wszystko było przygotowane i przedstawiciele klubu niemieckiego oczekiwali na powitanie gości. Drużynę polską zatrzymano jednak na granicy, a następnie wydano zakaz jej przekroczenia. Zarząd niemieckiego klubu w Szczytnie został powiadomiony o tym zdarzeniu przez kierownika rejencji olsztyńskiej. W ostatniej chwili spotkanie musiano odwołać, ale prezes klubu ze Szczytna złożył protest, poparty przez burmistrza Victora von Posera. Mimo to decyzji nie zmieniono, a wkrótce taką praktykę zaczęto stosować częściej i to głównie tam, gdzie chodziło o przyjazdy na teren zamieszkały przez zwarte grupy ludności pochodzenia polskiego. Nieco lepiej sytuacja wyglądała w rejencjach królewieckiej i kwidzyńskiej, gdzie miejscowe władze z większym zrozumieniem podchodziły do wcześniej zawartych umów z klubami polskimi. Dzięki temu możliwe były dość regularne kontakty sportowe Torunia i Grudziądza z Elblągiem i Królewcem.

Wśród ważniejszych wydarzeń sportowych z połowy lat trzydziestych można wymienić rewanżowy mecz piłkarski „Gryfa” Toruń w Elblągu, gdzie przebywano 23–24 sierpnia 1935 r. W tym samym czasie do Prus wyjechali lekkoatleci toruńscy z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”. Oprawa zawodów była bardzo okazała, wszędzie rozwieszono plakaty, a stadion udekorowano agami polskimi i niemieckimi. Były oficjalne powitania, przemówienia, odegrano też hymny państwowe. W pierwszym dniu pobytu na ziemi wschodniopruskiej do akcji przystąpili piłkarze „Gryfa”, pokonując „Victorię” Elbląg 4:1. W drugim dniu spotkali się lekkoatleci „Sokola” Toruń z drużyną Polizeisportverein z Elbląga. W poprzednim spotkaniu w Polsce niemieccy lekkoatleci wygrali różnicą sześciu punktów. Spotkanie rewanżowe w Elblągu zakończyło się także zwycięstwem sportowców niemieckich, ale przewagą tylko jednego punktu. Po zakończonych zawodach toruński „Gryf” rozegrał jeszcze drugie spotkanie z drużyną wojskową Militarssportverein Hermann Balk (Wojskowe Towarzystwo Sportowe Herman Balk). Mecz, który oglądało ponad 2 tys. widzów, zakończył się wygraną torunian 4:2. Wyprawa do Prus Wschodnich była bardzo udana nie tylko pod względem sportowym. Goście z Polski mieli też okazję obejrzenia miejscowych zabytków, odbyli kilka spotkań, a w drodze powrotnej zwiedzili jeszcze Frombork, Malbork i Kwidzyn<sup>36</sup>.

W świątku sportowym największy rozgłos wywołało zapowiadane od dawna spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy Polską północno-wschodnią (okręg białostocki i wileński) z reprezentacją Prus Wschodnich. Odbyło się ono 15 września 1935 r. w Królewcu. Przed zawodami szeroko rozpisywała się o tym prasa niemiecka, typując na zwycięzcę zespół polski. „Preussische Zeitung” oceniała wygraną Polaków na 69:65, a „Königsberger Tageblatt” nawet na 70:64. Ostatecznie zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy i to dość wyraźną różnicą, wynoszącą dziewięć punktów. Sportowcom z Polski zapewniono w Królewcu atrakcyjny pobyt i wiele możliwości poznania regionu. Zwiedzano miasto i jego zabytki, złożono wizytę w Konsulacie RP w Kró-

<sup>35</sup> AAN, APB, t. 248, k. 105, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 12 VI 1935 r.

<sup>36</sup> AAN, APB, t. 2487, k. 123,124, Pismo konsula polskiego w Królewcu z 25 VIII 1935 r.



lewcu, wieczorem zaś odbył się w jednym z reprezentacyjnych hoteli Królewca wspólny bankiet z udziałem sportowców polskich i niemieckich<sup>37</sup>.

### Nadzieje w okresie berlińskiej olimpiady

Choć bilans dokonań kilku lat poprzednich przyniósł pewne ożywienie w polsko-wschodniopruskich kontaktach sportowych, to jednak plany, zwłaszcza po stronie niemieckiej, były znacznie większe. Przełomem miał być rok 1936, rok berlińskich igrzysk olimpijskich. Olimpiada była doskonałą okazją do uaktywnienia sąsiedzkiej współpracy sportowej między klubami polskimi i niemieckimi. Zapoczątkowali ją zapaśnicy z Warszawy, którzy 1 marca 1936 r. udali się do Królewca, gdzie pokonali reprezentację tego miasta 14:10. Dwa tygodnie później drużyna hokeja na lodzie „Ogniska” Wilno stoczyła na Mazurach pojedynek z R.S.V Rastenburg (Kętrzyn). Zespół niemiecki był aktualnym wicemistrzem Niemiec i bez trudu poradził sobie z drużyną z Wileńszczyzny, pokonując ją 3:0. Rewanżowy pojedynek zapaśników odbył się 10 maja 1936 r. w Warszawie i zakończył się ponownym zwycięstwem polskiej drużyny 15:9. Bokserzy niemieccy po występie w Warszawie udali się jeszcze do Łodzi, gdzie stoczyli drugi pojedynek z reprezentacją tego miasta. Przebieg zawodów był bardzo wyrównany i zakończył się nieznacznie wygraną gospodarzy 11:13<sup>38</sup>. Drużynie niemieckiej towarzyszył redaktor naczelny „Preussische Zeitung” Studermann, który oprócz wielu pochwalnych wypowiedzi na temat odbytych spotkań, ufundował również cenne nagrody dla najlepszych zawodników. Duży rozgłos wywołał także oczekiwany z dużym zainteresowaniem w Wilnie mecz piłkarski z klubem V.F.B z Królewca. Drużyna niemiecka przybyła do Polski 30 maja 1936 r. i zmierzyła się z wileńskim zespołem W.K.S „Śmigły”, przegrywając 2:3. W drugim dniu pobytu, 1 czerwca, odbyło się kolejne spotkanie, tym razem z wileńskim „Ogniskiem”, ale i tym razem piłkarze z Prus zostali pokonani, uzyskując wynik 1:3. Rewanżowe spotkania zapowiedziano na początek lipca 1936 r. w Królewcu. Korzystając z zapowiedzi przyjazdu polskiej drużyny z Wilna, zarząd klubu „Masovii” z Elku, zaprosił piłkarzy wileńskiego „Ogniska” na Mazury. Do spotkania tego jednak nie doszło, gdyż drużyna polska odwołała swój przyjazd. Nie wszyscy jednak byli zmartwieni tą wiadomością, np. niejaki Kotzon, działacz Bund Deutscher Osten (Związek Niemieckiego Wschodu) uznał ten fakt za nadzwyczaj pocieszający, gdyż jak twierdził: „Zespół z Elku z pewnością i tak poniósłby porażkę ku radości Polaków, jak to stało się podczas poprzednich zawodów”<sup>39</sup>.

Jedną z największych imprez sportowych na pograniczu polsko-wschodniopruskim był bez wątpienia trójmecz lekkoatletyczny rozegrany 30 maja 1936 r. w Bydgoszczy. Brały w nim udział reprezentacje Wolnego Miasta Gdańska, Prus Wschodnich i Polskiego Pomorza. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem, przebiegały w sportowej atmosferze i stały na wysokim poziomie. Zdecydowane zwycięstwo odniosła reprezentacja Prus Wschodnich uzyskując 111,5 punkta, przed zespołem Polskiego Pomorza 89 punktów i Gdańska 64,5 punkta. Prasa niemiecka była pełna zachwytu, relacjonując udany występ swoich zawodników, ale obiektywnie oceniała też osiągnięcia pozostałych uczestników spotkania. Zwraçała uwagę na dobrą organizację zawodów, życzliwe i gościnne przyjęcie, chwaliła także bezstronną widownię polską<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 148–152, Pismo z 18 IX 1935; *Pod znakiem przyjaźni. Wielkie zawody lekkoatletyczne polsko-niemieckie w Królewcu, Mazur, 1935*, nr 76.

<sup>38</sup> AAN, MSZ, t. 8466, k. 216, Raport konsula polskiego w Królewcu z 16 VI 1936 r.

<sup>39</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Materiały do dziejów walki hitlerowców z ruchem polskim na Mazurach i Warmii w latach 1933–1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 1, s. 157.

<sup>40</sup> AAN, MSZ, t. 8466, k. 216, Pismo konsula polskiego w Królewcu z 16 VI 1936 r.

Wiele nadziei wiązano z polskimi sportowcami z Gdańska, którzy w latach trzydziestych zaczęli odnosić spore sukcesy. Jednym z nich była wizyta piłkarzy „Gedanii” w Olsztynie. Zmierzyli się oni 7 czerwca 1936 r. z wyżej notowaną drużyną miejscowej „Victorii”. Zawodników polskich z Gdańska witali na dworcu kolejowym przedstawiciele Związku Polaków, konsul Antoni Zalewski oraz przedstawiciele niemieckich władz sportowych. Drużynę gdańską reprezentował wiceprezes klubu Henryk Kopacki. Duże wrażenie robił także stadion, na którym rozgrywano mecz. Wszędzie, jak nigdy dotąd, umieszczono oprócz ag niemieckich agi biało-czerwone oraz liczne polskie napisy, transparenty, a towarzyszyły im radosne okrzyki polskich kibiców, których zjawilo się wyjątkowo dużo i to z całego terenu Prus. Mecz zakończył się wygraną gdańszczan, przysparzając tym samym wiele radości tutejszym Polakom. Po zawodach gdańszczanie podejmowani byli na wspólnym spotkaniu w Domu Polskim<sup>41</sup>.

Wizyty polskich drużyn w Prusach Wschodnich były jednak coraz rzadsze, nadal częściej widywano zawodników niemieckich w Polsce, niż polskich w Prusach. Przyczyn, jak dawniej, mogło być wiele, ale oprócz finansowych dochodziły obostrzenia formalne związane z przekraczaniem granicy polsko-pruskiej. Coraz częściej też zdarzały się przypadki nieprzyjaznych wystąpień wrogo nastawionej do Polaków społeczności niemieckiej. Nie zważając na tego rodzaju przeciwności, 31 października 1936 r. na spotkanie rewanżowe do Prus wybrali się zapaśnicy z Łodzi. Opiekę nad polską drużyną sprawował burmistrz Łodzi Aleksy Rzewski. Spotkania z udziałem zawodników polskich odbyły się w Elblągu i Królewcu, w obu łodzianie odnieśli zwycięstwa. Pierwsze, w Elblągu, zakończyło się wynikiem 18:6, drugie, rozegrane następnego dnia w Królewcu, 15:7. W raporcie z przebiegu tych spotkań konsul polski z Kwidzyna chwalił wysoką formę zapaśników z kraju oraz dobrą atmosferę zawodów, dodał przy tym, że mimo wysokiej porażki miejscowych przyjęto ją ze zrozumieniem. Na tym jednak kontakty między klubami zakończyły się<sup>42</sup>.

Występ zapaśników z Łodzi zamykał więc korzystny pod względem sportowym bilans spotkań z klubami niemieckimi w Prusach Wschodnich. Polacy odnieśli tu wiele sukcesów, ale dodajmy – często byli to zawodnicy z najsilniejszych ośrodków sportowych w Polsce, z Warszawy, Łodzi, Wilna, Bydgoszczy. W drugiej połowie lat trzydziestych zaznaczył się poważny kryzys spowodowany wyraźnym spadkiem liczby wyjazdów do Prus. Można to było dostrzec już na początku 1937 r., kiedy wiele polskich zespołów rezygnowało z udziału we wcześniej zaplanowanych imprezach lub nie dotrzymywano ustalonych terminów spotkań. Nagminnie też rezygnowano z zaproszeń klubów wschodniopruskich, które proponowały udział w atrakcyjnie zapowiadających się zawodach bojerowych, hokejowych, wodnych i kolarskich. Konsul RP w Królewcu, oceniając zachowanie polskich klubów sportowych, krytycznie odnosił się do postawy ich kierownictw oraz motywów, jakimi się kierowały. Dowodził, że każda odmowa lub rezygnacja z zapowiadanego przyjazdu do Prus czyni wielką szkodę sprawie polskiej, gdyż jak twierdził: „Prusy Wschodnie są obszarem specyficznym, a każda rezygnacja z zademonstrowania swej obecności przynosi więcej szkody niż na innych terenach”<sup>43</sup>.

Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała po drugiej stronie granicy, gdzie niemieckie kluby sportowe korzystały niemal z każdej nadarzającej się okazji wyjazdu do Polski. Zainteresowa-

<sup>41</sup> W drużynie polskiej z Gdańska wystąpili: Belwon, bracia Falowie, Formela, Friszheim, Keller, Kłosowski, Kurowski, Piasecki, Szramke, Weiss – AAN, APB, t. 2491, k. 117,118, Pismo konsula polskiego w Olsztynie z 10 VI 1936; *Mecz Gedania – Olsztyn*, Gazeta Olsztyńska, 1936, nr 130 z 9 VI.

<sup>42</sup> AAN, APB, t. 2491, k. 170, Raport. konsula polskiego w Kwidzynie z 2 XI 1936 r.; k. 187, Raport konsula polskiego w Królewcu z 24 X 1936 r.

<sup>43</sup> AAN, KPK, t. 80, k. 30, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 27 II 1937 r.

nie to utrzymywało się i obejmowało coraz to nowe dyscypliny sportowe. W maju 1937 r. do Torunia przybyli niemieccy tenisiści, w czerwcu do Bydgoszczy żeglarze, a w lipcu w Starogardzie Gdańskim rozgrywali mecze piłkarze „Victorii” Elbląg. Relacjonując te wydarzenia, konsul polski z Kwidzyna z zalem pisał, „że do tego czasu żadna drużyna z Polski nie wyjechała do Prus Wschodnich”<sup>44</sup>. Informacje te potwierdzał Pomorski Urząd Wojewódzki w Toruniu, który z niepokojem donosił, iż sportowcy niemieccy często goszczą w Polsce, podczas gdy ruch w drugą stronę zamierał. Obawiając się konsekwencji wynikających z braku odpowiedzialności polskich organizacji sportowych, władze Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego wydały polecenie nakazujące wykonanie każdej zawartej umowy sportowej. Ponadto zobowiązywano organizatorów do tego, by wszystkie przyjazdy drużyn niemieckich kończyły się rewanżem w Prusach Wschodnich<sup>45</sup>. Z zarządzeń tych jasno wynikało, iż współpracę zagraniczną mogły podejmować tylko te zrzeszenia sportowe, które były w stanie sprostać wymaganiom organizacyjnym i finansowym. Większość placówek takich możliwości nie miała. Konsekwencją tego okazał się również spadek liczby imprez sportowych z udziałem zawodników wschodniopruskich. Z pewnością nie bez wpływu była także zmieniająca się sytuacja polityczna w stosunkach między obydwoma krajami, w której dobrosąsiedzkie stosunki schodziły na plan dalszy.

W znacznie korzystniejszej sytuacji znaleźli się zawodnicy klubu polskiej „Gedanii”, którzy mogli brać udział w rozgrywkach piłkarskiej ligi wschodniopruskiej. Dzięki temu zespół ten spotykał się z najsilniejszymi drużynami piłkarskimi z całej prowincji. „Gedania” była także częstym gościem w Olsztynie, gdzie rozgrywała zacięte mecze z miejscowymi zespołami niemieckimi. Do wyjątkowych należało spotkanie z 17 stycznia 1937 r., kiedy piłkarze „Gedanii” przybyli na Warmię, by rozegrać mecz o mistrzostwo Prus Wschodnich. Przeciwnikiem gdańszczan miała być wojskowa drużyna „Hindenburg” z Olsztyna, uważana wówczas za najsilniejszy zespół w Prusach. W przeddzień imprezy zawodnicy „Gedanii” zaproszeni zostali na uroczysty obiad w Domu Polskim. Odbędzie się tam również uroczyste powitanie i przyjacielskie rozmowy z miejscowymi Polakami, których reprezentował Dominik Ochendał, instruktor sportowy, absolwent warszawskiego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Gdańszczan reprezentował Tadeusz Sikorski, znany działacz harcerski i sportowy, który odpowiadając na powitanie Ochendała, wyraził radość ze spotkania z rodakami z Warmii, których, jak stwierdził: „Cechuje w trudnych warunkach bytowania zgoda, jedność oraz wola wytrwania na tak trudnej placówce”<sup>46</sup>. Następnego dnia na stadionie przy dzisiejszej ul. Artyleryjskiej, udekorowanym polskimi i niemieckimi flagami, odegrano hymny państwowe Polski i Niemiec i rozpoczął się mecz. Spotkanie odbywało się przy udziale licznej widowni, której znaczną część stanowili tutejsi mieszkańcy, wyraźnie sympatyzujący z drużyną z Gdańska. Faworyzowany zespół olsztyński nieoczekiwanie doznał porażki 0:2, ku uciesze wielu widzów. Przegrana drużyny niemieckiej nie zakłóciła dobrego nastroju, jaki panował od początku pobytu zawodników „Gedanii”. Po zawodach kierownictwo niemieckiej drużyny zaprosiło wszystkich na poczęstunek do siedziby klubu „Hindenburg”, gdzie wygłoszono kurtuazyjne przemówienie. Przyjacielski nastrój, jaki panował w czasie pobytu gdańszczan w Olsztynie świadczy o tym, iż tego rodzaju spotkania mogły się odbyć bez wszechobecnej polityki i wzajemnych uprzedzeń<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 110, Pismo konsula polskiego w Kwidzynie z 13 VIII 1935 r.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 27, Pismo Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu z 11 IX 1936 r.

<sup>46</sup> Skład drużyny gdańskiej był podobny do tego sprzed roku ze spotkania z „Viktoria”: Belwon, Borus, Falow I i II, Friszbeim, Keller, Kłosowski, Kunz, Kurowski, Piasecki, Szramke – *Klub Sportowy Gedania*, Gazeta Olsztyńska, 1937, nr 11 z 16 I.

<sup>47</sup> *Gedania bije Hindenburg*, Gazeta Olsztyńska, 1937, nr 14 z 19 I.

Zataczająca coraz szersze kręgi antypolska propaganda tworzyła barierę niechęci do wszystkiego, co miało związek z polskością. Przykładem niech będzie odmowa olsztyńskiego klubu sportowego „Hindenburg” dalszej współpracy ze sportowcami toruńskiego „Gryfa”. Decyzję tę polski konsul w Olsztynie wyjaśniał następująco: „Fakty unikania jakichkolwiek z Polską kontaktów, bądź to sportowych, bądź też kulturalnych nie są bynajmniej odosobnione, stanowiąc niby ogniwa łańcucha izolacyjnego, którym rząd niemiecki pragnie odgradzić Prusy Wschodnie od Polski”<sup>48</sup>. Przejawy niechęci strony niemieckiej, jakie coraz częściej pojawiały się we wzajemnych kontaktach, w mniejszym stopniu dotyczyły jednak spotkań sportowych, które nadal przebiegały w poprawnej, a nawet przyjacielskiej atmosferze. Nie zmienia to jednak faktu, że odbywały się one coraz rzadziej, choć jak dawniej chętnie były podejmowane przez zwykłych działaczy, sportowców i widzów. Dobra atmosfera panowała np. w czasie trójmeczku lekkoatletycznego pomiędzy Polską północno-wschodnią, Wolnym Miastem Gdańskiem i Prusami Wschodnimi, który odbył się 30 maja 1937 r. w Królewcu. Jeszcze przed zawodami zapowiadano serdeczne powitanie sportowców polskich w dowód uznania gościnności i życzliwego przyjęcia, jakiego doznali niemieccy zawodnicy w czasie pobytu w Polsce. Nawet władze wschodniopruskie dały temu wyraz, choć we właściwy dla siebie sposób starały się wykorzystać przyjazd gości z Polski. Miały też ku temu odpowiednie argumenty, gdyż zespół niemiecki odniósł wysokie zwycięstwo przewagą ponad 30 punktów. Wtórowała temu część miejscowej prasy, która podnosząc osiągnięcia niemieckich sportowców, podkreślała, że postęp, jaki się dokonał, zawdzięczano opiece władz narodowosocjalistycznych. Także gazety w Polsce zamieściły obszernie sprawozdania z tego spotkania. Szczegółowo podano wyniki uzyskane w różnych konkurencjach, przeważały jednak głosy krytyczne. Zwracano uwagę, by w przyszłości unikać spotkań, które kończą się tak dotkliwą porażką. Podobną opinię wyrażał konsul polski w Olsztynie, który w jednym z raportów stwierdzał: „Należy przyjmować zaproszenia tylko w wypadku, jeśli możemy przeciwstawić stronie niemieckiej drużynę stojącą na odpowiednim poziomie. W przeciwnym wypadku imprezy tego rodzaju zamiast dawać nam korzyści natury propagandowej, odnoszą wręcz przeciwny skutek”<sup>49</sup>.

### Sport w przededniu wojny

Wzrost napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, jaki miał miejsce pod koniec lat trzydziestych, odbił się niekorzystnie na współpracy sportowej. Nadal w tej dziedzinie możliwości kontaktów i współpracy były jednak większe niż w innych działach życia społecznego i kulturalnego, choć i tu coraz częściej pojawiały się różne incydenty i nieprzyjazne wystąpienia. Doświadczyli tego m.in. zawodnicy klubu tenisowego z Torunia. 4–5 września 1937 r. uczestniczyli oni w turnieju tenisowym w Malborku. Wracając do kraju, zostali poddani rygorystycznej kontroli granicznej. Incydenty takie powtarzały się już nagminnie, co zniechęcało zawodników do wyjazdów na zaproszenia klubów wschodniopruskich. Sprawa ta wielokrotnie powracała w raportach na szczeblu konsularnym. Przestrzegano w nich polskie kluby przed podejmowaniem zobowiązań, których później nie dotrzymywano. Konsul polski w Królewcu jeszcze wiosną 1938 r. donosił: „Stało się prawie regułą, że kluby polskie nawiązują kontakty z tutejszymi klubami, dają definitywne przyrzeczenia przyjazdu i w ostatniej chwili je odwołują”<sup>50</sup>. Konsul kierował swoje zarzuty m.in. pod ad-

<sup>48</sup> AAN, APB, t. 2492, k. 13, Pismo konsula polskiego w Olsztynie z 21V 1937 r.

<sup>49</sup> Ibidem, k. 19, Pismo konsula polskiego w Olsztynie z 2 VI 1937 r.; *Sport*, Gazeta Olsztyńska, 1937, nr 120 z 2 V, s. 4.

<sup>50</sup> AAN, MSZ, t. 12206, k. 3, Pismo Toruńskiego Klubu Tenisowego Lawn-Tenisowy z 6 IX 1937 r.; AAN, APB, t. 2493, k. 2, Pismo konsula polskiego w Królewcu z 9 III 1938 r.

resem zarządu wileńskiego „Ogniska”, które w przeddzień mających się odbyć zawodów odwołało przyjazd do Królewca na zaplanowany na 10 lutego 1938 r. mecz hokejowy. Spotkanie miało się odbyć z okazji obchodów jubileuszu Verein für Körperübung (Towarzystwo Ćwiczeń Cieleśnych), którego jednym z głównych punktów programu miał być występ polskiej drużyny. W tej sytuacji również klub niemiecki z Królewca zrezygnował z zaplanowanego na 19 lutego 1938 r., rewanżowego spotkania w Wilnie. Podobnie AZS Poznań zerwał umowę dotyczącą udziału żeglarzy lodowych w mających się odbyć 27 lutego 1938 r. zawodach bojerowych z klubem Rastenburger Sportverein (Kętrzyńskie Towarzystwo Sportowe), a także zapaśnicy z Łodzi, którzy trzy razy odkładali przyjazd na rewanżowe spotkania do Elbląga i Królewca. Ustalony na kwiecień 1938 r. czwarty termin także nie został dotrzymany. Nieodpowiedzialna postawa niektórych klubów polskich spowodowała, że wschodniopruskie władze sportowe (Gausportwart) rozważały wydanie zakazu nawiązywania kontaktów z klubami polskimi, które, jak stwierdzano: „narażają kluby niemieckie na straty moralne i materialne”<sup>51</sup>. Z ostrą krytyką klubów niedotrzymujących zawartych umów wystąpiło MSZ w Warszawie. Wydano nawet specjalne zalecenie, zabraniające nawiązywania kontraktów z zespołami zagranicznymi, jeśli później nie mogą być one dotrzymany. Zobowiązano również wszystkie kluby do konsekwentnego wywiązywania się z już podjętych umów, a jednocześnie przestrzegania terminarzy rozgrywek krajowych. Całą sprawę miał załagodzić szeroko reklamowany wyjazd reprezentacji Warszawy do Królewca na mecz piłkarski z reprezentacją tego miasta. Spotkanie odbyło się wiosną 1938 r. i zakończyło wysokim zwycięstwem Warszawy 7:1. Miejscowa prasa, komplementując polskich sportowców, pisała, że drużyna udzieliła w Królewcu lekcji „jak należy grać w piłkę nożną”. Gorycz poniesionej porażki miały zrekompenzować zaplanowane na 9–10 lipca 1938 r. w Królewcu kobiece zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacją Niemiec i Polski. Rewanż ten udał się w pełni, gdyż zespół niemiecki odniósł wysokie zwycięstwo 105:73<sup>52</sup>.

Lata poprzedzające wybuch II wojny światowej z oczywistych względów nie mogły obfitować w imprezy sportowe na pograniczu polsko-niemieckim. Tylko Polacy z Gdańska od czasu do czasu pojawiali się jeszcze w Prusach Wschodnich. Ich siły okazały się nadwątlone, co można było dostrzec w Olsztynie, kiedy 14 sierpnia 1938 r. zmierzyli się w meczu piłkarskim z miejscowym „Hindenburgiem”. Zwycięstwo drużyny niemieckiej było wyraźne – 5:3, najwyższe w dotychczas rozegranych spotkaniach. „Gedania” jednak nie rezygnowała i wkrótce wybrała się do Elku na zaległy mecz z tamtejszą „Masovią”. Spotkanie odbyło 28 sierpnia 1938 r. i zakończyło się jeszcze większą porażką drużyny polskiej 2:6. W relacji z tego spotkania wicekonsul polski w Elku z ubolewaniem donosił: „Z przykrością stwierdzić trzeba, że ostatnio drużyna »Gedanii« na tutejszych terenach mniejszościowych (Olsztyn, Elk) ponosi tylko porażki”<sup>53</sup>. Był to wyraźny sygnał do poprawy poziomu gry lub rezygnacji z dalszych występów. Próba sił „Gedanii” miał być kolejny pojedynek piłkarski w Olsztynie, zaplanowany na 12 lutego 1939 r. z klubem „Hindenburg”. Pierwsza połowa meczu nie zapowiadała sukcesu, gdyż polski zespół przegrywał 0:2, druga część pokazała prawdziwy renesans formy, a zdobycie wyrównujących dwóch bramek dało honorowy remis 2:2<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> AAN, APB, t. 2493, k. 3, Pismo konsula polskiego w Królewcu z 9 III 1938 r.; AAN, KPK, t. 80, k. 31, Pismo MSZ z 13 VIII 1938 r.

<sup>52</sup> AAN, APB, t. 2493, k. 11, Pismo konsula polskiego w Królewcu z 19 IV 1938 r; *Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań Polska – Niemcy*, Sokół na Pomorzu, 1938, nr 9, s. 8.

<sup>53</sup> AAN, MSZ, t. 10908, k. 45, Raport wicekonsula polskiego w Elku z 31 VIII 1938 r; *Gedania – Hindenburg*, Gazeta Olsztyńska, 1938, nr 187, s. 6.

<sup>54</sup> *Mecz Gedania – Hindenburg*, Gazeta Olsztyńska, 1939, nr 36, s. 6.



Występ „Gedanii” na terenie Prus Wschodnich był ostatnim polskim akcentem sportowym przed wybuchem wojny. W tym okresie żadne inne kontakty polsko-wschodniopruskie nie były już możliwe. Sport raz jeszcze okazał się skuteczną formą współpracy, nawet w tak skomplikowanej sytuacji, jaka panowała na pograniczu polsko-niemieckim w przededniu wybuchu II wojny światowej.

### **Sportkontakte zwischen Polen und Ostpreußen in den 30er Jahren des 20. Jahrhunderts**

#### Zusammenfassung

Nach dem Ende des 1. Weltkrieges, als die polnische Minderheit im Ostpreußen ihre erste organisatorische Schritte tat, sollte man sich auch um gute Nachbarkontakte zwischen Polen und Deutschland bemühen. Sportkontakte schienen die beste Art und Weise zu sein, die deutsch-polnische Zusammenarbeit in Gang zu setzen, da das Sportleben am wenigsten von politischen Spannungen beeinflusst wurde. Die Frage guter Nachbarkontakte ist besonders akut nach der Abstimmung von 11. Juli 1920 geworden, da sich zu dieser Zeit auf dem Gebiet Ostpreußen eine zahlreiche Bevölkerung polnischer Abstammung befand. In den 20er Jahren waren polnische Organisationen noch sehr schwach, so dass sie gar keine Anziehungskraft für polnische Sportvereine in Polen, geschweige denn für deutsche, besaßen. Seltene Kontakte, die zwischen polnischen Vereinen aus Ostpreußen und Sportvereinen in Polen ab und zu stattfanden, konnten lokale Aktivisten polnischer Minderheit nicht zufrieden stellen. Da eröffneten sich eher Chancen für die Zusammenarbeit zwischen Sportvereinen aus Polen und deutschen Sportvereinen aus Ostpreußen. Der schnellste Fortschritt auf diesem Gebiet fand in den 30er Jahren statt, besonders nach dem deutsch-polnischen Nicht-Aggression-Pakt von 1934. In dieser Zeit kam es zur politischen Entspannung in den deutsch-polnischen Kontakten, und dies ermöglichte vielen Sportvereinen im polnisch-ostpreußischen Grenzland eine erfolgreiche Aufnahme von gegenseitigen Kontakten und vom Sportler austausch. Es wurde auch eine engere Zusammenarbeit mit den Minderheitsorganisationen in Polen und in Deutschland gefördert. In der zweiten Hälfte der 30er Jahre, als bereits zu mehreren antipolnischen Ausschreitungen kam, herrschten unter den Sportlern, Zuschauern und Sportaktivisten musterhafte, wenn nicht sogar freundliche Verhältnisse. Der Wettkampf verlief fast immer in einer freundlichen Stimmung, und immer wurden die Gastmannschaften sehr feierlich willkommen. Dies bestätigten zahlreiche Aussagen von Vertretern der Behörde, des diplomatischen Dienstes und der Presse. Die deutsch-polnische Zusammenarbeit entwickelte sich vorbildlich bis 1936. Auch die Perspektive der Olympia-Spiele in Berlin verstärkte die Zusammenarbeit. In den nächsten Jahren jedoch, als sich die Beziehungen an den beiden Seiten der Grenze verschlechterten, wurde auch das Sportleben durch die politische Spannung teilweise lahm gelegt.

Die aktive Teilnahme an den deutsch-polnischen Sportkontakten im Ostpreußen wurde vor allem durch solche Ortschaften gefördert wie Lyck, Königsberg, Marienburg, und in Polen durch Graudenz, Dirschau, Thorn, sowie auch Lodz, Warschau und Wilna. Ende der 30er Jahre ist die Häufigkeit gegenseitiger Kontakte erheblich seltener geworden, besonders an der polnischen Seite, die wegen fehlender Finanzmittel immer häufiger auf Veranstaltung von Gegenspielen verzichten musste. Die letzten Auftritte polnischer Sportler im Ostpreußen verdanken wir dem polnischen Sportverein „Gedania“ aus Danzig, der noch 1938 und 1939 gegen deutsche Sportler rivalisierte.

*Übersetzt von Magdalena I. Sacha*